

Są rzeczy wyższe od człowieka. O Dobrowolskim

Autor tekstu: **Andrzej Rusław Nowicki**



Antoni Bolesław Dobrowolski — polski geofizyk, meteorolog i podróżnik.

W młodości został skazany na więzienie, a potem zesłany na Kaukaz za działalność konspiracyjną. Po ucieczce studiował w Szwajcarii i Belgii fizykę i nauki biologiczne. Uczestniczył w belgijskiej wyprawie antarktycznej Adriena de Gerlache'a w latach 1897-1899 (wraz z Henrykiem Arctowskim). W marcu 1898 roku statek wyprawy, „Belgica”, został uwięziony przez lody na Morzu Bellingshausena; uczestnicy wyprawy dokonali pierwszego, trzynastomiesięcznego zimowania na Antarktydzie.

Dobrowolski jest autorem jedynej oryginalnej pracy polskiej o wyprawach polarnych oraz monografii lodu (1923). Jako pierwszy też ustalił symetrię krystalograficzną kryształków lodu.

Był dyrektorem Państwowego Instytutu Meteorologicznego (1927-1929). W latach 1929-1949 przewodniczył Towarzystwu Geofizyków. Był inicjatorem utworzenia Obserwatorium Sejsmologicznego w Warszawie. Kierował polskimi pracami badawczymi podczas II roku polarnego (1932-1933). Zorganizował wówczas wyprawę naukową na Wyspę Niedźwiedzią.

Oprócz badań geofizycznych zajmował się również pedagogiką. Od 1927 do 1938 był profesorem pedagogiki ogólnej Wolnej Wszechnicy Polskiej. W latach 1946-1954 był profesorem pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1952 był członkiem PAN. Imieniem Dobrowolskiego została nazwana polska stacja badawcza na Antarktydzie. Istnieją ponadto Wyspy Dobrowolskiego, a na Spitsbergenie lodowiec Dobrowolski-breen, który spływa z Góry Arctowskiego (Arctowskifjellet).

Publikacje:

- * Wyprawy polarne (1914)
- * Drogowskazy (1918)
- * Historia naturalna lodu (1923)
- * Mój życiorys naukowy (1928, 1958)
- * Zagadnienia szkoły powszechnej jako zasadnicze zagadnienie naszej cywilizacji (1932)
- * Życie w krainach lodu (1932)
- * Męczennicy polarni (1933)
- * Najpiękniejsze klejnoty natury. Kryształki lodu i zagadnienie piękna (1946)
- * Wspomnienia z wyprawy polarnej (1950)
- * Pisma pedagogiczne t. 1-3 (1958-1964)

[Wikipedia]

Antoni Bolesław Dobrowolski (1872-1954) był światowej sławy geofizykiem polskim, badaczem lodu, układów chmur, uczestnikiem wyprawy do bieguna południowego (1897-1899), naukowcem, teoretykiem pedagogiki, a przy tym głębokim myślicielem, stającym konsekwentnie na pozycjach ateizmu.

W religijnej wierze Dobrowolski widział przede wszystkim przejaw braku „moralności umysłowej”. Twierdził, że wiara, czyli rezygnowanie z posługiwania się własnym umysłem, poniża człowieka. W naukowym poznawaniu wszechświata, będącym drogą do zdobywania go i

podporządkowania przyrody ludziom, oraz w tworzeniu świata dzieł ludzkich — widział Dobrowolski sens istnienia ludzkiego. Ale służba nauce i twórczość w dziedzinie sztuki mają dopiero wtedy sens, kiedy społeczeństwo jest zorganizowane w sposób prawidłowy. Do tego czasu naczelnym obowiązkiem moralnym jest (nie służenie nauce i sztuce, lecz) walka o przebudowę ustroju społecznego.

Jednym z głównych hamulców postępu — a zarazem jednym z najbardziej krzywdzących przejawów niesprawiedliwości społecznej — jest, według Dobrowolskiego, system szkolnictwa, odbierający dzieciom robotniczym i chłopskim możliwość zdobycia umiejętności samokształcenia i ujawnienia zdolności do pracy naukowo-badawczej. Powołując się na przykład Związku Radzieckiego, Dobrowolski postulował w okresie międzywojennym reformę szkolnictwa, polegającą na wprowadzeniu powszechnej, obowiązkowej szkoły dziesięcioklasowej oraz na zmianie metod nauczania w kierunku wyrabiania samodzielności intelektualnej i moralności umysłowej uczniów.

Z życiorysu Dobrowolskiego wiemy, że celem, dla którego podjął pracę naukowo-badawczą w dziedzinie geofizyki, było przede wszystkim poznanie i gruntowne przyswojenie sobie metody naukowej, aby móc w sposób maksymalnie uczciwy, rzetelny, naukowy rozwiązywać problemy światopoglądowe, a w szczególności, żeby znaleźć prawdziwą odpowiedź na pytanie, jakie są naczelne wartości, którym wszystko należałoby konsekwentnie podporządkować.

W pracach Dobrowolskiego — po raz pierwszy w dziejach polskiej myśli — pojawiła się (i to na miejscu centralnym) problematyka naczelných wartości, których odkrycie miało dać właściwą odpowiedź na pytanie o sens życia ludzkiego i o kształt przyszłego społeczeństwa. Po raz pierwszy religie zostały zaatakowane w tym miejscu, które wydawało się ich najmocniejszą stroną. Rozpoznane jako systemy wartości, podane w formie zmystyfikowanej, zostały one z tej formy wydobyte i po merytorycznym rozpatrzeniu odrzucone — nie tylko ze względu na swoją magiczno-mistyczną formę, ale przede wszystkim ze względu na ubóstwo treści.

Do czasów Dobrowolskiego ogromna większość ateistów polskich krytykowała religię chrześcijańską niemal wyłącznie za jej irracjonalność i uwikłanie treści etycznych w naiwną formę mitologiczną oraz za sprzeniewierzenie się Kościoła ideałom ewangelii i służenie wyzyskiwaczom i ciemnościom. Wszyscy niemal zatrzymywali się przed etyczną treścią ewangelii, uważając jej wartość za bezsporną. Nawet w ruchu socjalistycznym krytyka chrześcijaństwa była w przeważającej mierze krytyką społeczno-politycznej działalności Kościoła oraz idealizmu filozoficznego teologii chrześcijańskiej. Niejednokrotnie więc wypowiadano pogląd, że ruch socjalistyczny bliższy jest „prawdziwej” idei Jezusa niż Kościół, który od tej idei daleko odszedł.

W tej sytuacji stosunek Dobrowolskiego do ewangelii, czyli do chrześcijańskiego systemu wartości, otwiera w dziejach polskiego ateizmu nową epokę. Po raz pierwszy bowiem zostało wyraźnie powiedziane, że w ewangelii nie ma ani słowa o tym, co najważniejsze. Nawet przy podejściu do ewangelii z maksymalną życzliwością i zamiarem „wczytania w nie” głębszego sensu aniżeli ten, który się z nich da rzeczywiście wydobyć, najwyższą ze znajdujących się w nich prawd okazała się prawda o wielkiej doniosłości naszego „świata wewnętrznego”. „Wprawdzie — powiada Dobrowolski — było to wnętrze zredukowane do 7 duszy bardzo ubogiej, prymitywnej, wyłącznie magiczno-mistycznej i wyłącznie, na domiar, bardzo wąsko moralnej, z pominięciem jej najważniejszych pierwiastków: zdobywczą, poznawczą, twórczość artystyczną; prócz tego zbyt pochopnie, nawet fatalnie brane było za rzecz najważniejszą, za ostateczną, najwyższą wartość” — i stąd wysnuwane były zasady etyczne (humanitarne, ale w sposób niezwykle umiarkowany, bo od samego początku odzeganujące się od radykalnej, rewolucyjnej drogi humanitaryzacji stosunków międzyludzkich).

Nie zauważały ewangelie doniosłości tworzonego przez ludzi świata dzieł ludzkich. Nie dostrzegły, że cała wartość naszego „świata wewnętrznego” polega na tym, w jaki sposób ten świat wewnętrzny się eksterioryzuje, to znaczy ucieleśnia w wytworach ludzkich mózgow, serc i rąk. W ewangelicznym sposobie myślenia i odczuwania nie ma pojęcia „dzieła” i nie istnieje żaden związek uczuciowy między człowiekiem a tworzonymi przez niego dziełami. Miejsce „dzieła” — a więc cennych wytworów pracy twórczej — zajmuje w ewangelii niezwykle ubogie w treść pojęcie „dobrych uczynków”, jedyna znana chrześcijaństwu postać eksterioryzacji.

Na gruncie polskim dopiero przez Dobrowolskiego postawiona została teza, że „są Rzeczy wyższe od Człowieka” i że wartość, wielkość, godność człowieka polega właśnie na tym, że „Człowiek zdolny jest tworzyć rzeczy ponad Człowieka”, których przykładem mogą być utwory Bacha i Beethovena, odkrycia Kopernika i Marii Curie-Skłodowskiej, wynalezienie aparatu

fotograficznego, radia, rakiety kosmicznej itd.

I to jest właśnie najgłębsza, najbardziej radykalna krytyka chrześcijaństwa jako etapu, z którego ludzkość dawno wyrosła, wkraczając na szczyty, skąd widać horyzonty daleko szersze i wspanialsze aniżeli zakreślone przez dawne religie. „Nie masz — pisze Dobrowolski — w ewangelii nic o najważniejszych i najpiękniejszych pierwiastkach ducha ludzkiego: zdobywczości poznawczej, twórczości artystycznej”.

Wprawdzie i przed Dobrowolskim wskazywano w Polsce na wartość nauki, ale w ustach Dobrowolskiego podobne twierdzenia nabierały nowej i znacznie głębszej treści. Mało kto bowiem przed Dobrowolskim. mógł nam powiedzieć coś bliższego na temat: czym właściwie jest nauka?

Nie mógł na to pytanie o istotę nauki odpowiedzieć myśliciel interesujący się nauką od zewnątrz. Ci zaś, którzy znali naukę od wewnątrz, a więc sami uczeni, nie mogli odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nie zadawali go sobie, uprawiając naukę przeważnie w sposób żywiołowy, instynktowny, bez refleksji metodologicznej, która doprowadziłaby ich do uprzytomnienia sobie, czym jest w gruncie rzeczy praca naukowo-badawcza, odkrywczą, wynalazczą, technicznie twórczą.

Trzeba było dopiero takiego człowieka jak Dobrowolski, dla którego właśnie to pytanie o istotę nauki było jednym z pytań centralnych i nieustannie obecnych w świadomości, człowieka, który poświęcił się pracy naukowo-badawczej przede wszystkim po to, żeby posuwając naukę naprzód, odkryć istotę procesu rozwijania nauki. I dlatego właśnie, będąc zarówno uczonym, tkwiącym wewnątrz samego procesu naukowo-badawczego, jak badaczem nauki, obserwującym uważnie własne czynności, mógł Dobrowolski powiedzieć tyle cennych rzeczy o sposobie posuwania nauki naprzód, a więc o tym, czym w rzeczywistości jest nauka.

Jednym z takich odkryć Dobrowolskiego było np. zrozumienie istoty teorii naukowych. Przedtem na ogół uważano, że istotą teorii naukowych jest wyjaśnianie zjawisk, a więc zaspokajanie ciekawości poznawczej. Dobrowolski dostrzegł w teoriach „narzędzia pracy naukowej”, „narzędzia zdobywania prawd nowych”. „Nawet najgenialniejsze dzieło, nawet dorobek największych geniuszów to tylko cegły - większe niż inne, ale tylko cegły — w wielkiej budowli naukotekniki. I tylko ten mają sens. I to tylko jest ich sensem, że są cegłami. Bez tej całości, bez tej roli składnika nie miałyby żadnego sensu”.

Takie ujęcie nauki prowadziło do następnego odkrycia, że „nauka jest to poznanie kolektywne — zawsze, nawet gdy spełniane w osobności, w samotności”. Nauka zatem jest procesem, którego podmiotem jest nie izolowana jednostka, ale olbrzymi łańcuch ludzkich pokoleń. Inaczej mówiąc, nauka wytwarza nowe, potężne związki między ludźmi: więź między współczesnymi pracującymi na rozmaitych odcinkach jednego potężnego frontu pojęciowego i praktycznego opanowywania świata oraz więź między pokoleniami, więź między teraźniejszością a przeszłością i przyszłością. Z tego punktu widzenia „największe nawet dzieło — to tylko ogniwo, tylko szczebel dla przyszłości... Bez tej roli ogniwa, szczebla dla przyszłości, dla następców, nie miałyby teraźniejszość, nie miałyby największe nawet dzieło żadnego sensu”.

W ten sposób Dobrowolski utożsamiał się intelektualnie i uczuciowo z wielką sprawą ponadosobową, włączając się świadomie w proces zdobywania wszechświata przez ludzkość i czerpiąc z tego włączenia się świadomość sensu jednostkowego istnienia. Jednocześnie, z tych właśnie pozycji - prymatu potrzeb rozwoju nauki — doszedł do przekonania o konieczności rewolucyjnej przebudowy ustroju społecznego w taki sposób, aby nowe stosunki między ludźmi ujawniały i wyzwalały energię twórczą każdej jednostki ludzkiej. Dobrowolski dowodził, że „każdy normalny człowiek ma w sobie - tylko najczęściej nie rozbudzoną i nie mającą sprzyjających warunków - skłonność albo do nauki, albo do techniki, albo do sztuki, albo do literatury; nawet gdy nie posiada uzdolnień specjalnych (wyższych niż przeciętne), może oddać nauce, technice, sztuce i literaturze rzetelne i w wyniku pracy masowej, ogromne usługi. Z drugiej strony — nauka, technika, sztuka, literatura rozrastają się i rozbudowują się coraz bardziej... każdy więc człowiek normalny będzie mógł znaleźć miejsce, swoje miejsce w nauce, technice lub sztuce”.

I oto właśnie przede wszystkim chodzi w socjalistycznej rewolucji kulturalnej. Społeczeństwo musi zostać w taki sposób przeobrażone, aby masy pracujące mogły nie tylko korzystać z dóbr kulturalnych, ale również aktywnie uczestniczyć w ich wytwarzaniu.

Koncepcja sensu ludzkiego życia jest u Dobrowolskiego radykalnym przeciwieństwem koncepcji chrześcijańskiej. Chodzi tu już nie tylko o to, że chrześcijaństwo szukało sensu

ludzkiego życia w zaświatach, a Dobrowolski — jak wszyscy ateści - znajdował ten sens w życiu doczesnym. Przeciwnieństwo zostało tu pogłębione w ten sposób, że z chrześcijańskiego punktu widzenia osiągnięcie człowieczeństwa jest możliwe przez dokonanie przemian w samej świadomości ludzkiej: wystarczy, że człowiek oderwie się „duchem” od spraw tego świata, że ucieknie od „świata” w swój własny świat wewnętrzny, że zerwie związki ze „światem” i włączy się wyobraźnią i uczuciem w „świat duchowy” — i od razu zdobywa godność, a życie jego nabiera sensu; inaczej mówiąc — chrześcijaństwo wskazuje sposób urzeczywistnienia własnego człowieczeństwa, ale tylko w wyobraźni; natomiast koncepcja Dobrowolskiego jest koncepcją materialistyczną, w której liczy się tylko to, co dokonuje się w istniejącej obiektywnie rzeczywistości. A więc dla Dobrowolskiego urzeczywistnienie własnego człowieczeństwa w wyobraźni nie ma żadnej wartości: sens życia nie może polegać na tym tylko, co będzie się działo w „świecie wewnętrznym” człowieka, życie ludzkie nabiera dopiero wtedy znaczenia i sensu, kiedy uzewnętrznia się w cennych wytworach twórczej pracy, bo tylko i wyłącznie poprzez te wytwory człowiek włącza się rzeczywiście w kolektyw, który podjął wielkie zadanie zdobywania wszechświata i tworzenia w nim własnego świata ludzkiego.

Ateizm Dobrowolskiego jest twórczą kontynuacją ateizmu Krzywickiego i Mahrburga; znać na nim także piętno wieloletniej przyjaźni z poetą Tadeuszem Micińskim (z tego samego koła samokształceniowego, o którym już kilkakrotnie była mowa). Dzięki Dobrowolskiemu wizja socjalistycznego społeczeństwa przyszłości wygląda pełniej i konkretniej: nie redukuje się do urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej i do produkowania obfitości wszelkiego rodzaju dóbr, ale ukazuje nam wyraźnie człowieka epoki socjalizmu, człowieka, który wreszcie zdobywa możliwość pełnego rozwinięcia wszystkich twórczych uzdolnień, człowieka — intelektualnie i uczuciowo - wrosniętego w wielki kolektyw i z entuzjazmem podejmującego wielkie, ponadosobowe zadania.

*

To, że poznałem Dobrowolskiego (w roku 1942), że byłem prawie dwa lata jego asystentem (1942-1944) [1], że przeczytałem (wielokrotnie) prawie wszystkie jego prace i zajmowałem się porządkowaniem jego rękopisów — uważam za wielkie szczęście. Można mnie nazywać jego „uczniem”, ponieważ wzięłem od Niego bardzo wiele, ale od samego początku zarysowały się między nami pewne różnice; część jego poglądów zawsze zdecydowanie odrzucałem. A i to, co „wzięłem”, było we mnie albo mocno zakorzenione jeszcze zanim go spotkałem albo uległo w procesie recepcji poważnym przekształceniom. Zacznę od spraw najważniejszych.

1 — Centralną kategorią światopoglądu Dobrowolskiego, „sercem” jego aksjologii, pojęciem, które od Niego wzięłem i które stało się centralną kategorią mojego systemu filozoficznego, są RZECZY.

Pojęcie to pojawiło się — jako absolutna nowość w dziejach świata - w roku 1926, w Jego „Wykładzie inauguracyjnym przy objęciu Katedry Pedagogiki w Wolnej Wszechnicy Polskiej”. Pojawiło się w kontekście, który wielokrotnie cytowałem i który zacytuję tu jeszcze raz:

„SĄ RZECZY WYŻSZE OD CZŁOWIEKA, a więc tych Rzeczy umiłowanie i kult (...) stać się winny przykazaniem najwyższym, Najwyższą wartością jest Rzecz, wyższa od Człowieka, nie zaś Człowiek. Tak! Człowiek zdolny jest tworzyć Rzeczy ponad Człowieka”.

Nasuwać się tu następujące uwagi:

- przed spotkaniem z Dobrowolskim nie było w mojej aksjologii terminu „rzecz”; pod wpływem Maxa Schelera przeciwstawiłem „wartości osobowe” — „wartościom rzeczowym”, stawiłem „świat osób” wysoko ponad „światem rzeczy”. Kiedy Dobrowolski wyjaśnił mi, że przez „Rzeczy wyższe od Człowieka” rozumie dzieła Sztuki, to zaakceptowałem to słowo i umieściłem je w tytułach dwóch najważniejszych moich książek: napisana w 1972 roku książka miała tytuł „Człowiek w świecie rzeczy” (niestety, w ostatniej chwili trzeba było zastąpić „rzeczy” — „dziełami”, ale pozostały one w łańcuskim podtytule książki „Homo in rebus”), a napisana w 1989 roku książka ukazała się pod tytułem „Spotkania w rzeczach”.

W obu przypadkach „RZECZY” w tytułach moich książek zostały wzięte od Antoniego Bolesława Dobrowolskiego,

- szybko jednak odrzuciłem stawianie Rzeczy „ponad” człowiekiem, bo skoro sam Dobrowolski przyznaje, że „Człowiek zdolny jest tworzyć Rzeczy (...)” to jego pogarda dla „osóbki ludzkiej” i w ogóle przeciwstawianie Rzeczy ludziom nie ma sensu; „pole napięć” wytworzone przez Dobrowolskiego doprowadziło mnie do szukania Twórcy w wytworzonych przez niego Rzeczach. Drogę wskazał sam Dobrowolski, twierdząc, że każde dzieło jest „autoportretem” swego Twórcy. Poszedłem tą drogą dalej, twierdząc, że Twórca jest w tym

swoim autoportrecie „realnie obecny”. Próba przezwyciężenia sprzeczności Dobrowolskiego (będącej „atawizmem”, bo przecież starożytni Grecy też zachwycali się rzeźbami i gardzili pracą fizyczną rzeźbiarzy) zaowocowały u mnie „filozofią portretu” i „ergantropią”,

2 — Kiedy Dobrowolski wyjaśniał, że zdanie „najwyższą wartością jest Rzecz” oznacza, że „naczelnymi wartościami są Sztuka i Naukotechnika”, to jako entuzjasta młodopolskiego estetyzmu akceptowałem bez żadnych zastrzeżeń pierwszą z tych wartości, natomiast wątpliwości moje budziło utożsamianie nauki z techniką, ponieważ powodowało ono usunięcie nauk humanistycznych z pojęcia Nauki (Dobrowolski wyjaśniał, że nauki humanistyczne „jeszcze nie są” prawdziwymi naukami, a ich twierdzenia mają charakter „przednaukowy”),

- od pierwszego naszego spotkania w 1942 — do dziś (3 sierpnia 2000) a więc zawsze zdecydowanie sprzeciwiałem się wypowiedziom Dobrowolskiego na temat filozofii. Dobrowolski był pozytywistycznym scjentyzmem; od Comte'a wzięł teorię „trzech stadiów”: „magiomistyki”, „filozofii” i „Nauki”. Z krytyką magiomistyki zgadzałem się, gloryfikację Nauki mogłem zaakceptować, natomiast fanatyczna nienawiść Dobrowolskiego do „filozofii” uderzała w to, z czym się utożsamiałem i musiała doprowadzić do zerwania; uważałem się za filozofa, faktycznie byłem już filozofem zmierzającym do zbudowania własnego systemu, nie nadawałem się na „wyznawcę” cudzego kompleksu poglądów, nawet A.B. Dobrowolskiego, chociaż od 58 lat uważam Go za mojego Mistrza.

- Już w latach 40-tych jedną z przyczyn naszego zerwania była moja teoria nieśmiertelności w sensie trwałej obecności twórcy w wytworzonych przez niego rzeczach, a także w umysłach i sercach uczniów i czytelników; miała ona cztery źródła, najważniejszym było to, że ja sam coraz silniej utożsamiałem się z tym, co pisałem, drugim było to, że w dziełach (filozoficznych, poetyckich, muzycznych, malarskich) odczuwałem obecność twórców, trzecim to, że w sobie samym zauważałem obecność moich Nauczycieli i tych zmarłych twórców, których uważałem za swoich Mistrzów. Czwartym były zapamiętane teksty Owidiusza, Horacego, Cyserona i Feuerbacha. Dobrowolski drwił z mojego „pragnienia nieśmiertelności” (co mi szybko powtórzono).

O Dobrowolskim wygłaszałem odczyty we Włoszech (w 1947 roku) i przez całe życie wiele pisałem. To, co najważniejsze, znajduje się w moich książkach, przede wszystkim w „Nauczycielach” (1981, s. 242- 260, a także 10, 19, 23, 32, 59, 130, 199, 294, 298-299, 311, 314-315) i w odczycie „Historia naturalna lodu jako traktat o człowieku. (”Res Humana”, 1996, nr 4, s. 9-11). Jest obecny także w książkach: „Wypisy z historii krytyki religii” (1962, s. 551-560), „Wykłady o krytyce religii w Polsce” (1965, s. 99-101, 122, 125.127-132), „Człowiek w świecie dzieł” (1974, s.9.27, 55, 158, 334, 337, 339, 344), „Spotkania w rzeczach” (1991, s.49.81, 84, 104, 205, 252, 327).

Złota poska do ABD:

Ze wszystkich prac ABD najbardziej zachwyciły mnie „Najpiękniejsze klejnoty natury”. Powinny być często wznawiane, włączone do programu szkolnego, czytane przez wszystkie kolejne roczniki młodzieży — współczesna technika graficzna mogłaby wyposażyć tę książkę w kilkaset barwnych zdjęć.

Najwyżej cenię „Mój życiorys naukowy”. Sądzę, że książka ABD jest szczytowym osiągnięciem światowej autobiografistyki.

Kocham „Historię naturalną lodu”. Cieszy mnie, że zastosowany przeze mnie „sposób czytania” ujawnił, że jest ona także „traktatem o człowieku”.

Z myśli, które przejąłem od ABD przypomnę jeszcze dwie: jedną o tym, że naukę można poznać tylko wtedy, gdy się uczestniczy w jej wytwarzaniu i obserwuje się ją od wewnątrz; drugą o tym, że w opisie odkrycia naukowego (lub wynalazku) doniosłe znaczenie ma nie tylko sam wynik badań, ale również dokładnie opisana droga prowadząca do odkrycia; studiowanie opisu tej drogi może być cennym źródłem inspiracji, dzięki któremu rodzić się będą nowe odkrycia i wynalazki.

*

Opracowane na podst. *Wykłady o krytyce religii* (Książka i Wiedza, Warszawa 1963) oraz *Złotej Księgi moich spotkań z filozofią* (Warszawa 2000).

Przypisy:

[1] W 1939 roku w Krakowie wezwano profesorów na odczyt o stosunku władz

okupacyjnych do nauki polskiej, na którym oświadczono, że za wrogi stosunek nauki polskiej do państwa niemieckiego działalność szkolnictwa wyższego w Generalnym Gubernatorstwie jest zakazana. Profesorów, którzy przybyli na to zebranie aresztowano i wywieziono do obozu koncentracyjnego. Mimo tego zakazu wielu profesorów prowadziło nadal zajęcia ze studentami, którzy pisali prace magisterskie i zdawali egzaminy. Zajęcia odbywały się w mieszkaniach prywatnych. Magisterium z historii filozofii zrobiłem na Uniwersytecie Podziemnym jesienią 1943 roku (promotorem był prof. Tatariewicz, recenzentem prof. Kotarbiński). Prof. Antoni Bolesław Dobrowolski był od roku 1926 profesorem pedagogiki Wolnej Wszechnicy Polskiej (w Warszawie) i zostałem jego "podziemnym asystentem" od jesieni 1942 do lipca 1944. Otrzymywałem miesięczne wynagrodzenie (z funduszy Delegatury Rządu Emigracyjnego). Moim jedynym obowiązkiem było pomaganie profesorowi w jego pracy naukowej, czytanie i streszczanie - recenzowanie książek w językach obcych i porządkowanie jego rękopisów w celu przygotowania ich do druku.

Andrzej Rusław Nowicki

Ur. 1919. Filozof kultury, historyk filozofii i ateizmu, italianista, religioznawca, twórca ergantropijno-inkontrologicznego systemu „filozofii spotkań w rzeczach”. Profesor emerytowany, związany dawniej z UW, UWr i UMCS. Współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Założyciel i redaktor naczelny pisma "Euhemer". Następnie związany z wolnomularstwem (w latach 1997-2001 był Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, obecnie Honorowy Wielki Mistrz). Jego prace obejmują ponad 1200 pozycji, w tym w języku polskim przeszło 1000, włoskim 142, reszta w 10 innych językach. Napisał ok. 50 książek. Specjalizacje: filozofia Bruna, Vaniniego i Trentowskiego; Witwicki oraz Łyszczyński. Zainteresowania: sny, Chiny, muzyka, portrety.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-06-2008 Ostatnia zmiana: 24-06-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5936) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5936>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl